№ 27. WARSZAWA, 2 LIPCA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Po Zjeździe.

Zjazd, to święto Związku Młodzieży—to dni radosne, w które ze wszystkich stron kraju ojczystego zbiegamy się, aby zdać rachunek sumienia z rocznej pracy, aby nakreślić sobie nowe drogi, któremi w przyszłość mamy kroczyć.

Święto tegoroczne minęło. Minął Zjazd pełen harmonji, zgody, solidarności. Pozostały jeno przepiękne wspomnienia i potężny głos Zjazdowy, który faluje duszami i sercami naszemi. „Chcemy chcieć i wiemy czego chcemy!“

Chcemy piękna, dobra, sprawiedliwości, prawdy, światła i wiedzy! Chcemy być światłymi i dobrymi obywatelami kraju, chcemy mieć głowy otwarte, dusze i serca miłujące piękno i dobro życia. Rwiemy się ku jasnym światom słońca pełni mocy młodzieńczej.

Pragnienia nasze serdeczne, porywy młodzieńcze nie są już dzisiaj dla nas bezkresem, który jest i niema go.

Wiemy, czego chcemy i zdobywać się już nauczyliśmy, nauczyliśmy się już tworzyć czyny, tworzyć rezultaty pracą młodych mózgów i rąk.

„Twórczość i praca“—to dzisiaj hasło nasze. Wstąpiła twórczość do dusz naszych dzięki pracy wspólnej i Zjazd tegoroczny był twórczym.

Uchwały tegorocznego Zjazdu pełne są głębokich myśli, są owiane zapałem młodzieńczym, tchną wiarą w przyszłość.

Mamy wiarę, że nie pozostaną na papierze, jeno stwarzać się z nich będzie życie. Tak samo jak i uchwały dawniejszych Zjazdów, pomimo zawieruchy wojennej, stały się życiem, stały się dorobkiem organizacji.

Każdy członek naszej organizacji, owianej duchem braterstwa i zgody, niechaj dzisiaj pilnie poznaje rezultaty dotychczasowej pracy i uchwały kreślące drogę ku jasnej przyszłości; niechaj tą drogą z rozmachem młodzieńczym kroczy „naprzód z wiarą młodzieńczą i tęsknotą", a dojdzie do ideału swych marzeń, głębokich tęsknot i pragnień swej duszy młodzieńczej. *J. N.*

SPRAWOZDANIE

Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej

przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych

za rok 1920.

I.

Zarząd: 1) Olewiński Piotr, 2) Chętnik Adam, 3) Bogusławski Aleksander, 4) Załęski Zygmunt, 5) Budzyński Wacław, 6) Niećko Józef, 7) Bujak Antoni, 8) Barański Stanisław, 9) Kijeńska Janina, 10) Kazimierska Karolina, 11) Bojarska Stefanja, 12) Lewandowski Jerzy, 13) Wasilewski Romuald, 14) Langer Antoni, 15) ks. Mauersberger Jan.

Prezydjum: 1) Olewiński Piotr — przewodniczący, 2) Langer Antoni — zast. przewodniczącego, 3) Niećko Józef — sekretarz, 4) Bujak Antoni — skarbnik.

Zebrania: Zebrań Prezydjum odbyło 14. Ze względu, iż Zarząd był zwoływany 4 razy i nie zjechał się, uchwalono na jednem z posiedzeń Prezydjum w d. 16 listopada zwoływać rozszerzone zebrania Prezydjum t. zn. zapraszać wszystkich członków Zarządu zamieszkałych w Warszawie.

Na zebraniach zdążano przedewszystkiem do nawiązania ściślejszej łączności organizacyjnej z istniejącemi, Kołami przez udzielanie im różnych wskazówek i informacji organizacyjnych, jako też dotyczących wewnętrznej pracy. Wreszcie: do poznania wewnętrznej pracy prowadzonej przez poszczególne Koła, do organizowania nowych Kół oraz do łączenia Kół na terenach poszczególnych powiatów w Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej.

Biuro: Biuro Związku było czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 3 po poł. W biurze byli załatwiani interesanci zgłaszający się w sprawach Związku Młodzieży, oraz korespondencja z Kół i Okręgowych Związków, pozatem korespondencja poszczególnych osób w sprawach organizowania Kół Młodzieży. Listów otrzymano 524, na które udzielono wyczerpujące odpowiedzi. Okólników opracowano 46. Były one umieszczone w organie Związku, w specjalnym na to „dziale organizacyjnym".

Biuro było prowadzone przez specjalnego pracownika-sekretarza pod ogólnym kierunkiem instruktorów.

Pracownicy: Stałymi pracownikami Związku byli: 1) Olewiński Piotr — kierownik prac prowadzonych przez Związek, 2) Niećko Józef — instruktor, 3) Plattner Fryderyk—instruktor, 4) Dec Jan—instruktor (w ciągu kilku miesięcy), 5) Markiewiczówna Jadwiga—sekretarka biura.

Zadaniem instruktorów było udzielanie wskazówek w pracy podczas lustracji Kół i Okr. Związków, organizowanie nowych Kół i Okr. Związków, obsługiwanie Okręgowych Związków i kursów organizowanych w Okręgach. W wolnych od wyjazdów chwilach praca w biurze Związku. Ogółem wyjazdy instruktorów trwały 108 dni, do 45 miejscowości, a mianowicie: 1) Wilno, zjazd delegatów Kół, 2) Ciechanów, zjazd delegatów Kół, 3) Żuków, organizacyjne zebranie młodzieży, 4) Łódź, zjazd delegatów Kół, 5) Lublin, zjazd delegatów Kółek Roln. i Kół Młodzieży, 6) Piotrków, zjazd delegatów Kół, 7) Grodno, tygodniowe kursy dla kierowników Kół Młodzieży, 8) Mława, zjazd delegatów Kół, 9) Wilno, zjazd delegatów Kół, 10) Wilno, dwutygodniowe kursy dla kierowników Kół, 11) Białystok, zebranie Zarządów Kół Młodzieży, 12)

Mława, zjazd Młodzieży, 13) Białystok, kursy czterodniowe dla kierowników Kół, 14) Miechów, zjazd delegatów Kółek Roln. i młodzieży, 15) Łuck, zebranie Zarządów. 16) Białystok, zjazd delegatów Kół, 17) Łuków, zjazd delegatów Kół, 18) Łowicz, organizacyjny zjazd młodzieży wszystkich Kół, 19) Grabowiec, organizacyjne zebranie młodzieży, 20) Sobieszyn, org. zebranie młodzieży, 21) Nowy-Dwór, org. zebr. młodzieży, 22) Siedleckie, objazdy i lustracje Kół, 23) Województwo Lubelskie, objazdy i lustracje Kół. Pozatem instruktorzy wygłosili pogadanki informacyjne o pracy w Kołach młodzieży na zebraniu młodzieży akademickiej; na kursach Zw. Harcerstwa Polskiego; na zebraniu organizacji Młodzieży Narodowej; w dwóch seminarjach nauczycielskich; w 2 bursach R. G. O. oraz na zebraniu Zrzeszenia Młodzieży Ludowej (akademickiej).

Wydawnictwa: Związek wydawał własny organ pod nazwą „Drużyna". W organie Związkowym były umieszczane artykuły o treści ogólno-kształcącej, wychowawczej, historycznej, przyrodniczej, literackiej, oraz artykuły dotyczące samokształcenia i informacyjno organizacyjne, Obok prac wyszłych z pod pióra specjalistów w poszczególnych działach były umieszczane i wypracowania młodzieży, pozatem bogatym był dział listów z Kół i Związków.

Poza organem Związku wydawanym raz na tydzień, Związek prowadził wydawnictwo książeczek pod nazwą „Bibljoteczka Związku Młodzieży Wiejskiej". Dotychczas wyszło już 36 książeczek, w okresie sprawozdawczym wydano: 1) Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej w 2 tys. egz. 2) Jak organizować Okręg. Związek Młodzieży Wiejskiej w 500 egz, (odbitka). 3) Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej w 5000 egz. Przygotowano do wydania: 1) Jak zakładać i prowadzić bibljoteczki wiejskie. 2) Przykazania obywatelskie (materjał do pogadanek). 3) O wychowaniu samego siebie (materjał do pogadanek). 4) O zbieraniu materjałów ludoznawczych. 5) Jak urządzić izbę w Kole Młodzieży. 6) O samokształceniu w Kole Młodzieży. 7) O organizowaniu wycieczek krajoznawczych. 8) O wychowaniu fizycznem. 9) O pracy dziewcząt zorganizowanych w Kołach. 10) Program pracy w Kołach.

Kursy: Od d. 22 lutego do 7 marca były urządzone Kursy dla kierowników Kół Młodzieży. Na kursach było 20 słuchaczy z różnych miejscowości kraju. Był to już drugi z rzędu kurs. Doświadczenie obydwu kursów wykazało, że młodzież po ich ukończeniu z zapałem i z pewnem już przygotowaniem bierze się do pracy w Kołach. Wielu kursistów zasmakowało w zdobywaniu światła i wiedzy, nie zadowolniło się temi kursami. Kilku z nich przygotowuje się na pracowników kulturalno-oświatowych w różnych uczelniach. Pozostali, nie mając możności do tego, wzięli się energicznie do pracy w swych Okręgach.

Zarząd Związku, biorąc to pod uwagę, powziął zamiar częstszego organizowania takich kursów.

Kompletowanie bibljotek: Związek, zdając sobie sprawę jak trudno jest poszczególnym Kołom nabywać odpowiednie książki do bibljotek, rozpoczął kompletowanie takich bibljoteczek. Bibljoteczek takich skompletowano 16, z ogólną ilością tomów 2600.

Zjazd: W dniach: 27, 28 i 29 czerwca odbył się Zjazd delegatów Kół Młodzieży, należących do Związku. Zjazd został uznany za nieformalny ze względu, iż mało przyjechało delegatów. Mała ilość delegatów tłumaczyła się ówczesnemi poborami do wojska kilku roczników (przed samym najazdem bolszewickim).

Stan organizacji: Na dzień 1 stycznia 1920 r. było 470 Kół Młodzieży. Liczba zorganizowanych sięgała 20 tysięcy członków. Na dzień 1 stycznia 1921 r. liczba Kół wzrosła do 616, a liczba członków i członkiń przekroczyła 30 tysięcy osób.

Wydatki: Wydatki Centr. Zw. Mł. W. wynosiły 309,727 mk. 70 fen., w czem dochody własne zajmują bardzo niską pozycję; niedobory pokryto z zasiłków C. Z. K. R.

Ogólne uwagi: Teraz na tem miejscu należy zaznaczyć, że w okresie sprawozdawczym był moment taki, który pracę społeczno-oświatową i kulturalną prowadzoną przez młodzież nieomal całkowicie wstrzymał. Był to lipiec 1920 roku, w którym to czasie młodzież poszła bronić granic kraju przed najeźdźcą. Praca Centr. Związku ograniczyła się wówczas do propagandy na rzecz wojska. Z upoważnienia Gen. Insp. Armji Ochotniczej Związek wezwał wszystkich członków do Armji. Do tej akcji była przystosowana i „Nasza Drużyna". Wydawano własne odezwy zagrzewające do obrony przed wrogiem jako też rozpowszechniano na terenie swych wpływów wszelkie odezwy i instrukcje tyczące obrony państwa.

Praca Związku zaczęła się ożywiać dopiero pod koniec 1920 roku, gdy wrócili z wojska instruktorzy i wogóle, gdy zaczęła wracać z pola walki wszystka młodzież. (*c. d. n.*)

Jak człowiek pracujący powinien się odżywiać.

Racjonalne odżywianie człowieka wywiera wpływ ogromny na jego sprawność i zdolność do pracy. Człowiek źle, niedostatecznie się odżywiający nie może *energicznie* pracować, jest apatyczny i leniwy. A u nas wogóle na wsi tak wadliwie, tak niedostatecznie się odżywiają, co podkreślił niegdyś w swej pracy p. t. „Nędza Galicji w cyfrach" wybitny działacz narodowy ś. p. Stanisław Szczepanowski. Odżywianie człowieka ma za zadanie dostarczenie mu pokarmów pokrywających straty ustroju w postaci nieszkodliwej i nie obciążającej zbytnio żołądka.

Oprócz rodzaju pokarmu i jego ilości, grają również niezmiernie ważną rolę podział posiłków, ich regularne przyjmowanie i właściwe zachowanie się przed i po jedzeniu. Wszystkie te punkty należy troskliwie uwzględnić, jeżeli chcemy uniknąć bezpożytecznego marnowania sił. A dodać tutaj muszę ten ważny fakt, iż szczególniej młodzież jest bardzo wrażliwą na niedostateczne odżywianie.

Dla człowieka niema istotnej różnicy w odżywianiu, czy pracuje umysłowo, czy też fizycznie, wiedzieć bowiem należy, iż praca umysłowa zużywa te same substancje i naogół w tej samej ilości, co i praca fizyczna. Pewną różnicę można tylko upatrzeć w tym fakcie, że praca fizyczna pozwala na strawienie grubszego, mniej strawnego pokarmu, bez wielkich dolegliwości. Człowiek pracujący fizycznie może sobie więcej żołądek obciążyć, aniżeli pracujący umysłowo, który zwykle prowadzi życie siedzące i mało używa ruchu, który pomaga trawieniu.

Częściami składowemi naszego ciała, wymagającemi ciągłej odnowy, są: woda, substancje (składniki) mineralne, białko, tłuszcze i węglowodany.

Woda, która opuszcza ciało już to w postaci płynnej, już to gazowej przez nerki, skórę i płuca i jako część składowa stałych wydzielin naszych kiszek zostaje odnowioną przez zawartość wody w pokarmach, zupach i napojach. Zbyt wielkie przyjmowanie wody w pokarmach i napojach prowadzi do zatrzymania jej w narządach naszego ustroju, sprowadza niezdrowe, że tak powiem, nalanie naszego ciała, albo też stawia zbyt wygórowane żądania organom wydzielniczym jak nerkom, a więc w każdym razie zbyteczną robotę. Przyjmowanie zbyt wielkiej ilości napoi obarcza zbytnio pracę serca, dlatego dla naszego zdrowia nie jest wcale korzystnem; przy obiedzie niezdrowo jest pić za dużo wody, bo ona rozcieńcza soki trawienne i w ten sposób przeszkadza trawieniu.

Substancje (*składniki*) *mineralne*, szczególniej soda, wapno, potas, chlor, magnezja, kwas fosforowy i żelazo,

znajdują się w narządach i sokach naszego ciała jako części związków chemicznych. Ulegają one odnowie przez zawartość substancji mineralnych zawartych w umiejętnym doborze potraw; nie potrzeba więc bynajmniej ich inną drogą doprowadzać. Jedyną substancją mineralną, jakiej pokarmy nie zawierają, jest *sól kuchenna*, którą dodają więc albo w kuchni, albo przy stole jadalnym. Nie należy jednak używać jej w nadmiarze, albowiem żołądek przez nią zostaje zbytnio podrażniony, co hamuje trawienie. I tutaj więc trzeba zachować właściwą miarę.

Białko stanowi niewątpliwie najważniejszą część składową naszych pokarmów i znajduje się w mięsie, mleku, jajach i w roślinach strączkowych, jak groch, soczewica, bób. Temi pokarmami więc organizm nasz musi pokrywać potrzebę białka tak nieodzownego dla naszych sił i zdrowia. Zauważyć zaraz muszę, iż u nas na wsi spożywają wogóle za mało pokarmów zawierających białko, za mało spożywają mięsa, mleka i jaj, rozpychają sobie żołądek kartoflami i kapustą, co czyni człowieka ociężałym do pracy. Lepiej zjeść mniej, ale rzeczy pożywnych, aniżeli niepotrzebnemi pokarmami zapychać sobie żołądek.

Tłuszcz stanowi ważną bardzo część składową mleka, które karmi nas od pierwszych dni życia i jest smacznym i pożywnym pokarmem. Znajduje się również w żółtku jaja, w mięsie i w niektórych pokarmach. Z królestwa roślinnego, jak w kakao, czekoladzie, w migdałach i orzechach, które są bardzo pożywne. Tłuszcz jest źródłem ciepła i energji w naszym ustroju i dlatego człowiek ciężko pracujący musi spożywać znaczną ilość tłuszczu.

Węglowodany zawierają tę grupę pokarmów, którą w codziennem życiu nazywamy pokarmami mącznemi, a znajdują się one również w pokarmach z królestwa roślinnego, jak w mące, w ziarnach zbożowych, w jarzynach strączkowych, ziemniakach, burakach i owocach. Bliskie pokrewieństwo chemiczne mąki i cukru okazuje się i w tym fakcie, że w ciele naszem mąka przez działanie śliny zamienia się naprzód w *dekstrynę*, a następnie cukier, który przechodzi jako taki do soków naszego ustroju.

Oprócz tego dodajemy do pokarmów przypraw i korzeni, aby je uczynić smacznemi i aby budziły w nas apetyt. Ale i tutaj trzeba zachować miarę i umiarkowanie, zbytnia bowiem ilość przypraw i korzeni w pokarmach, jak pieprzu, chrzanu, gorczycy, drażni zbytnio nasz żołądek i sprowadza jego ciężkie nieraz choroby.

Co się zaś tyczy ilości dziennej pokarmów, to człowiek średnio pracujący powinien spożywać dziennie 100 gramów białka, 50 gramów tłuszczu i 500 gramów węglowodanów. *Kobieta* potrzebuje nieco mniej pokarmu, dla niej wystarczy 80 gramów białka, 40 gramów tłuszczu i 400 gramów węglowodanów. Ludzie starzy potrzebują mniej pokarmu, aniżeli młodzi. Dziecko potrzebuje od 12-go roku życia 80 gramów białka, 50 gramów tłuszczu i 250 gramów węglowodanów.

Dla ludzi ciężko pracujących fizycznie czy umysłowo, już pierwsze śniadanie musi być bardzo pożywne, aby dało siły do długiej pracy przedobiedniej. Jakaś potrawa mleczna, kasza lub zacierki na mleku, do tego duży kawałek chleba z masłem lub serem, i jeżeli można, 1 — 2 jajka. *Ser* jest bardzo pożywnym pokarmem i zawiera znaczną ilość białka, powinien więc być często i w znacznej ilości spożywany. Dodać tutaj muszę, iż ciężko pracująca a niepożywnie odżywiająca się młodzież nasza ma skłonność do *suchot płucnych*, to też niestety często zapada na nie, i to nietylko w mieście, ale jak obecnie i na wsi.

To też dobre odżywianie przedewszystkiem, aby lud nasz był zdrowy, silny i zdolny do pracy, bo w nim leży przyszłość Polski. *Obiad* powinien koniecznie składać się z talerza posilnej zupy, kawałka mięsa z jarzyną, ziemniakami, które doskonale

działają na kiszki i regulują wypróżnienia.

Zdrowemi są również bardzo *owoce*, które gaszą pragnienie, ożywiają nas i budzą apetyt.

Unikajcie *spirytusu* jako waszego największego wroga, wroga waszego zdrowia i każdej użytecznej pracy.

Jako napój najzdrowszą jest świeża, czysta woda, byle nie za dużo. Podczas ciężkiej pracy, podczas *żniw*, można dodać do niej jakiego kwasu, wpuścić kilkanaście kropel soku cytrynowego, który orzeźwia i gasi pragnienie. Spirytus zaś sprawia jeszcze większe pragnienie i wywołuje ociężałość i poty. *Chleb* jest doskonałym pokarmem i nie powinno brakować go przy każdym posiłku, chleb z masłem daje siły i energję do pracy. Spożywajcie go dużo.

Herbata i kawa przedstawiają wartość odżywczą tylko z mlekiem, ale w lecie zwłaszcza dają nam ten pożytek, iż gaszą pragnienie i podniecają nieco nasze siły. Możemy ich więc używać, byleby nie za dużo i nie za mocne. W lecie doskonałym pokarmem jest *mleko kwaśne* z ziemniakami okraszonemi słoniną.

Mamy tutaj wszystkie rodzaje pokarmów, bo i białko w mleku, węglowodany w ziemniakach i tłuszcz w słoninie. Gdzie trudno o mięso, można je zastąpić przez większą ilość mleka, jaj i chleba. Posilnemi są również bardzo, zawierają bowiem znaczne ilości białka i *jarzyny strączkowe*, jak groch, bób i soczewica, które u nas na wsi za mało spożywanemi bywają. A szkoda!

Nie możemy polecać pożywienia zupełnie pozbawionego mięsa, tak zwanego *jarskiego*, ponieważ chcąc się nasycić samem jarskiem pożywieniem, trzebaby go spożywać bardzo dużo i obciążać nadto żołądek i kiszki. Jeżeli niektórzy tak zachwalają jarską kuchnię, że służy ich zdrowiu, to przyczyny tego szukać należy w tem, iż nie używają wcale *spirytusu*, który tak osłabia wszelką sprawność, a także i w tej okoliczności, iż przedtem mięso jedli w *nadmiarze*, a każde nadużycie jest szkodliwe dla zdrowia. Pamiętajcie o tem! W przyjmowaniu posiłku należy zachować *punktualność*, albowiem sprawność naszych organów trawienia zależy bardzo od przyzwyczajenia. Głód zwykł się zjawiać w pewnej oznaczonej porze i wtedy trzeba go zaspokoić. Bez regularnego przyjmowania posiłku nie można i regularnie pracować. We wszystkiem musi być ład i porządek, to jest podstawa zdolności do pracy. Po głównym posiłku to jest po obiedzie należy się w każdym razie pracownikowi dłuższy wypoczynek, który pomaga bardzo trawieniu. Jeść należy powoli, nie śpieszyć się i dokładnie *przeżuwać* pokarmy, bo w ten sposób lepiej wychodzą na pożytek organizmowi. Pokarmy powinny być pokrajane na drobne kawałki, bo w ten sposób łatwiej się trawią. Przyjemna rozmowa przy jedzeniu sprzyja bardzo trawieniu, aby nie była tylko męczącą i drażniącą. O ile tylko można, jak już powiedziałem, należy po obiedzie godzinkę wypocząć; praca idzie wtedy raźniej i sprawniej. Po kolacji należy w godzinę udać się na spoczynek; pracować jeszcze po kolacji nie jest zdrowo.

Muszę również dodać jako rzecz bardzo ważną, iż niedostateczne odżywianie usposabia człowieka do wielu chorób, zwłaszcza *zakaźnych*, które przyjmują przebieg bardzo groźny z powodu osłabienia serca. Człowiek źle karmiący się skłonnym jest również w zimie i do *zaziębienia*, które powoduje zapalenie płuc i inne ciężkie choroby. Dobre odżywianie się, jak widzicie, jest podstawą zdrowia.

Nie nadużywajcie tytoniu, bo zbytnie palenie osłabia organizm i usposabia go do wielu chorób. Nie palcie nigdy na czczo, na noc i nie zaciągajcie się. Najwyżej parę papierosów po jedzeniu; kaszlący nie powinni wcale palić.

D-r Władysław Chodecki.

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Zwycięska walka.

Z cyklu: Ku wolności.

W Lublinie jest ulica Graniczna. Zwyczajna, brudna, wąska uliczka. Był przy niej zakład koszykarski, również zwyczajny sobie zakład, w którym Bieniek majstrował koszyki i meble gięte „w różnych stylach" — jak mawiał często jego pomocnik Wepa. Od frontu ulicy był czysty pokoik, salonik, jadalnia, gabinet, wszystko co tylko kto chce. W drugim od podwórza — pracownia, zawalona wikliną, zaczętemi i wykończonemi już koszykami i giętemi meblami, w które całą duszę wkładał Wepa przy ich wyplataniu i miał dla każdego z nich nazwę stylu, a więc: rokoko, bizantyjski, gotycki, odrodzenia i Bóg raczy wiedzieć jeszcze jaki.

W pracowni Bieńka, mieszkał sam Bieniek, Wepa i Emil. Zwykle nudno tam było. Czasami tylko pracownia się ożywiła, zazwyczaj w pewne dni, w godzinach wieczorowych. Przychodziło tam często kilku ludzi i prowadzili z sobą tajemnicze szepty, rozmowy. Padały często słowa przytłumione, jednak mocne jak stal. Zbierali się oni zazwyczaj w samej pracowni—zaś w pierwszym pokoju dyżurował Bieniek i Wepa. Wiedzieli oni o wszystkiem, co się dzieje w pracowni, właściwie — o niczem nie wiedzieli.

A tajemnicze schadzki stale się powtarzały. Nie było tygodnia, w którymby ściany pracowni koszykarskiej nie osłaniały tajemniczych postaci, tajemne słowa szepczących.

Aż kiedyś w lutym dziewięćset piętnastego roku znikł Emil. Przerwały się schadzki. Pozostał Bieniek z Wepą przy koszykach i meblach stylowych. Nie było Emila tydzień, niebyło go i dwa tygodnie. Aż naraz w trzecim tygodniu wpadł wieczorem wymizerowany, zarośnięty, trochę niespokojny. Znać było na nim wielkie zmęczenie i wyczerpanie.

Na pytanie Bieńka mruczał, a na natarczywe dowcipki Wepy wrzasnął „idźcie do djabła" — sam zjadł kolację, rozebrał się i wlazł pod kołdrę. Za parę godzin pomagali mu w chrapaniu Bieniek razem z Wepą.

Emil śnił tajemne sny. Tak śnił, żeby nikt nie zrozumiał tych snów. Żył tajemnicą w mowie, czynach i snach. Życie całe było dlań tajemnicą. Wszyscy dlań byli tajemnicą, on jeszcze większą tajemnicą był dla wszystkich.

Teraz też zaczął śnić sen tajemny. Płynął w przestworzach słonecznych ponad Lublinem. Naraz sił mu zabrakło i począł opadać gdzieś nad Krakowskiem-Przedmieściem. Spojrzał w dół i zmartwiał: morze najeżonych bagnetów sterczało nad ulicą. Czuł że za chwilę zginie. A siły coraz bardziej go opuszczały i coraz szybciej zbliżał się ku ostrzom bagnetów. W tem jakby coś z drugiego świata tłuc poczęło i wołać:

— Otwierać!

Szarpnął się Emil. Pierzchł tajemniczy sen. Ukazała się naga rzeczywistość. Jak piorunem rażony, zerwał się na posłaniu, wciągnął spodnie, buty, wdział marynarkę. A z za drzwi znowóż rozległo się ponure tłuczenie i groźne:

— Otwierać!

Emil cichaczem wpadł do pracowni, wreszcie wyskoczył z pracowni, stanął przy łóżku Bieńka i począł nim szarpać.

— Wstańcie, ktoś tłucze do drzwi. No, prędzej wstawajcie!

I znikł za drzwiami pracowni.

Bieniek zwlókł się z łóżka drżący jak listek osikowy, a Wepa chrapał snem sprawiedliwych. Drżącemi rękoma odciągnął zasuwę, przekręcił klucz. Drzwi rozwarły się szeroko i do pokoju buchnęło światło latarni. Za chwilę w pokoju brzęczało kilka par ostróg żandarmskich, a w pracowni za stosem wikliny leżał rozciągnięty Emil, z mauzerem przy oku, z palcem na cynglu.

Za moment huknęły z pracowni strzały. Zgraja żandarmów cofnęła się ku drzwiom. Z żandarmskich ka-

pa zaś cała otoczona jest wieńcem przecudnych, artystycznie wykonanych widoków w formie kart pocztowych Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie. Przedstawiają one fotograficzne zdjęcia najpiękniejszych okolic naszej Ojczyzny z wszystkich jej części: są tam malownicze ruiny wspaniałych zamków w Trokach czy Kazimierzu i tajemnicza głębia głuchych puszcz na Litwie czy Kurpiach, majestatyczne wnętrza strzelistych kościołów i prosty obraz chłopskiej chaty, czarowne widoki śnieżnych Tatr i sine fale bursztynowego Bałtyku, smętne a ubogie piaski podlaskie i szumiące a żyzne niwy sandomierskie.

I tutaj w tej ścianie i przy tej mapie też często a pospołu zapatrzą się młode dusze w ten obraz Polski, granice Jej dalekie drżącą kreśląc dłonią, Wisły a Niemna bieg wartki śledząc, zwycięski pochód oręża naszego znacząc, niewymowne a przedziwne piękno ojczystej ziemicy podziwiając, a przez to budzić się w nich będzie coraz mocniejsze, głębsze ukochanie do tej wspólnej Macierzy, wierne i zapamiętliwe aż do zgonu!...

A dalej blisko drzwi wzniesiono dużą tablicę ładnie wyheblowaną z napisem: „Baczność"! (też dzieło sekretarza). Na niej wiszą szeregiem ogłoszenia organizacyjne, zawiadomienia Zarządu i poszczególnych sekcji. Jest to wierne zwierciadło życia, czuły barometr pracy Koła. Im ono lepiej się rozwija, tem gęściej zapełniona ta deska, im słabiej bije tętno roboty, tem mniej kartek, a więcej pustych miejsc. Wszystko bowiem na tej czarodziejskiej tablicy być powinno: godziny urzędowania przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i bibljotekarza, termin następnego zebrania Zarządu, sekcji i całego Koła z podaniem porządku dziennego, okólnik Związku Okręgowego i Centrali nadesłany do Koła, spis nowych członków, przyjętych przez Zarząd, temat i data najbliższej pogadanki, program kursów, dzień, godzina, miejsce próby chóru, orkiestry lub przedstawienia; plan wycieczki i zawodów, organizowanych przez sekcję sportową, wreszcie, aby ich upamiętać i nawrócić, spis tych wszystkich, którzy głusi są na wołania skarbnika i wkładek nie opłacili, albo zatwardziali w grzechu i uporze zbyt często opuszczają zebrania i zbiórki.

I oto każden z obecnych, zanim opuści te progi, zwykle chwilę zatrzyma się przed tą tablicą, przebiegnie wzrokiem po niej, zapamięta sobie w głowie lub zapisze w notesie termin zebrania lub treść ogłoszenia i dopiero potem znika w sieni z pożegnalnem a gromkiem „cześć"! na ustach.

Wzdłuż wszystkich czterech ścian na tej samej wysokości nieprzerwanym łańcuchem biegnie szlak wycinanek *łowickich*, na białym papierze misternie ręką koleżanek naklejony. Przedstawia on przeróżne kwiaty od skromnego fijołka zacząwszy na filuternym bławatku skończywszy, dodając całości dużo uroku i świeżości i mile bawiąc oko każdego.

Oprócz tego zawieszono jeszcze, ale nie nazbyt gęsto, aby nie przeładować, i inne obrazy: tu barwne herby województw i ziem Rzeczypospolitej, tam na jednej tarczy zebrane małe wizerunki wszystkich królów naszych, a pod każdym imię i data panowania; jest grottgerowska modlitewna „Przysięga" i płomienie niecący „Bój", Matejki potężna „Bitwa pod Grunwaldem" i wspaniały „Hołd pruski". Jest też, osobną całość tworzące, kilka udatnych fotografji ze Zjazdu Walnego i kursów dla kierowników w Warszawie, oraz z obchodu 3 maja i majówki urządzanej zeszłego lata przez Koło, a wszystkie naklejone na papier, zaopatrzone napisem i datą. Wreszcie widać też na ścianach rozrzucone gdzieniegdzie parę napisów i zdań, które trafnie wybrane przez bibljotekarza a pięknie wypisane i artystycznie wycięte na papierze przez gospodarza, są też jakby ciągłem wezwaniem i nieustanną do pracy pobudką. Jest tam więc i Mickiewicza hasło: „Młodości, orla twych lotów potęga —jako piorun twoje ramię" i okrzyk Wyspiańskiego: „Polska to wielka

rzecz!", strzeleckie „Cześć!" i harcerskie: „Czuwaj!".

Na oknach zaś, ubranych wdzięcznie firankami z białej bibułki przewiązanemi wąskiemi paskami czerwonej, stoi na czystym papierze kilka doniczek z kwiatkami: dziewiczy mirt razem z wyniosłą fuksją, pachnąca rezeda obok skromnej pelargonji, zabłąkał się też dumny hjacent, nie brak i laku czerwonego. U każdego ziemia dobrze wilgotna i pulchna, a liście lśniące świadczą o troskliwości i opiece ich właścicieli. Ale bo też okna i kwiaty są pod szczególną pieczą koleżanek, oddane drogą powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

(c. d. n.) *F. Plattner.*

Jak Warszawa witała powracające z frontu swoje zwycięskie pułki.

(Z powodu Zjazdu artykuł ten został nieco opóźniony).

D. 22 maja Warszawa znów przeżyła jeden z piękniejszych dni swoich: witała uroczyście powracające z frontu bohaterskie pułki warszawskie: 21 i 36 p. p., 1 p. szwoleżerów i 1 dywizyon artylerji. Entuzjastyczne przyjęcie zgotowane przez stolicę tym „dzieciom Warszawy" zamieniło się w olbrzymią manifestację narodową, która raz jeszcze stwierdziła, jak drogą jest sercu polskiemu młoda armja nasza i jak serdecznemi węzłami młody żołnierz polski jest zespolony ze swem społeczeństwem.

Główny obchód odbył się na pięknym placu Zamkowym, mającym pośrodku kolumnę Zygmunta III, a za tło odwieczne kamienice staromiejskie, rozłożysty Zamek królewski i wieżyce starej katedry.

Tu też u stóp kolumny króla Zygmunta III rozłożono ołtarz, utrzymany cały w tonie barw narodowych, udekorowany zielenią i obramowany bajecznie kolorowemi sztandarami cechowemi. Tu rozstawiono powracające pułki: 21 i 36 piechoty, 1 dywizjon artylerji i 1 pułk szwoleżerów z mieniącemi się jak motyle chorągiewkami, wśród którego barwną plamę stanowiła jego orkiestra. Białe konie, przetykane czerwienią ubrania jeźdźców i połyskujące złotem, instrumenty dęte przyciągały wzrok tłumów do siebie. Nieopodal wreszcie naprzeciwko Bernardynów wzniesione były łuki tryumfalne — cztery kolumny białe, zakończone orłami, otoczone i połączone zielonemi girlandami —z dużemi armatami, karabinami w kozły i lancami po bokach, przybranemi chorągiewkami i zielenią.

Po mszy polowej odprawionej przez biskuba Galla, która zgromadziła u stóp ołtarza Naczelnika Państwa, przedstawicieli rządu, sejmu, wojska, nauki, sztuki i kultury, misji zagranicznych i zaproszonych gości — ceremonjał powitalny rozpoczął ks. Szlagowski przemówieniem, w którem podnosił patrjotyzm i waleczność żołnierza polskiego, dzięki czemu Polska odzyskała i utrzymała swoją niepodległość. W imieniu całej Warszawy, która jest dumną ze swych bohaterskich synów, witał wojsko prezes Rady Miejskiej I. Baliński. Armja narodowa — mówił dalej — jest niezbędną dla obrony granic i utrwalenia państwowości, jest ona „mocą i siłą narodu", a więc i rękojmią wolności, której pierwszym warunkiem jest siła. Przedstawiwszy bohaterskie czyny pułków warszawskich i sławiąc zasługi żołnierskie nietylko żyjących, ale i poległych za ojczyznę, zakończył okrzykiem: „Cześć obrońcom ojczyzny i wolności!" Okrzyk ten podjęły tłumy i powtarzało długie, niemilknące echo. Po krótkiem przemówieniu rektora uniwerstytetu Kochanowskiego, Naczelnik przystąpił do udekorowania 40 wojskowych, w tem jednej kobiety, odznakami zasług wojennych. Na tem zakończyła się uroczystość pod kolumną Zygmunta III a rozpoczęła się defilada wojska przed Naczelnikiem Państwa, który wraz z generalicją stanął u wylotu ulicy Miodowej i przez łuk tryumfalny, około którego ustawili się przedstawi-

ciele władz miejskich i różnych organizacji, weterani 1863 r., cechy ze sztandarami i grupa górali podhalańskich.

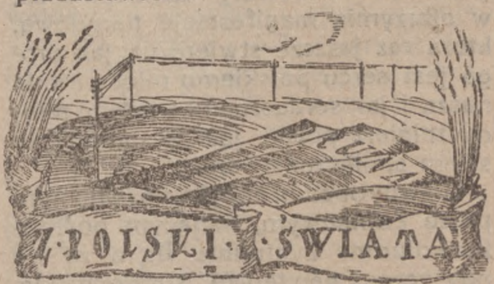
W takt muzyki połączonych orkiestr (100 osób) rozpoczął defiladę 21 pp.; za nim ruszyły 36 pp., 1 p. szwoleżerów i 1 dywizjon artylerji. Widok bohaterskich obrońców Warszawy rozpłomienił tłumy. Ulica rozbrzmiała serdecznemi okrzykami na cześć wojska i armji. Posypały się zewsząd kwiaty. Nawiązała się nić sympatji między bohaterami a społeczeństwem, to też entuzjazm tłumu towarzyszył wojsku aż do końca.

Dalszym punktem programu powitalnego był obiad o godz. 1, urządzony w Saskim Ogrodzie, tym pięknym letnim salonie Warszawy. W cieniu sławnych odwiecznych kasztanów głównej alei ustawiono wzdłuż dwa szeregi stołów, kończących się w połowie ulicy olbrzymią podkową, w pośrodku której zasiadł Naczelnik Państwa w otoczeniu przedstawicieli wojska, władz duchownych i cywilnych tudzież zaproszonych gości, a dalej kilkuset żołnierzy i oficerów delegowanych od swoich pułków. Żołnierze, nie biorący udziału w tej biesiadzie żołnierskiej, byli fetowani w koszarach.

Po przemówieniach i toastach na cześć armji i Naczelnego Wodza, z pomiędzy których wyróżnić należy mowę wiceprezydenta m. Warszawy Artura Śliwińskiego i wierszowaną radnego Artura Oppmana (Or-Ot). Zabrał głos Naczelnik Państwa. Orkiestry umilkły, gwar ustał i wszyscy w skupieniu słuchali słów jego. A Wódz Naczelny, jako „najstarszy żołnierz" składał hołd Warszawie, tej Warszawie, która w dobie porozbiorowej była sercem i mózgiem wszelkich zapoczątkowań, dążycych do odzyskania wolności i niepodległości i hasła te rozsyłała po kraju całym. I teraz w czasie kształtowania się nowoczesnej Polski odegrała taką samą rolę. W niej to po wypędzeniu okupantów zaczęło się tworzyć pierwsze regularne wojsko polskie, ona pierwsza pospieszyła na pomoc zagrożonym kresom i swoją zdecydowaną postawą podtrzymała ducha i energję w narodzie i wojsku. I w zeszłorocznej obronie Warszawy połowa zasługi przypada ludności stolicy, która potrafiła opanować swe nerwy, nie dopuściła do zamętu i tem zachowaniem się swojem podtrzymała front żołnierski. Obrona wielkich miast należy do najtrudniejszych w technice wojennej, gdyż panika i strach, powstające zwykle w tak licznie skupionej ludności, udziela się i żołnierzowi. Warszawa, gdzie każdy obywatel, każda kobieta, każde dziecko starało się współdziałać z wojskiem, zdała egzamin wielkiej dojrzałości w tym względzie. Wspólny wysiłek ludności cywilnej z wojskiem stworzył czyn wiekopomny: ocalił Warszawę od inwazji bolszewickiej. Za ten hart, poświęcenie i ofiarność Naczelnik Państwa wzniósł okrzyk na cześć Warszawy.

Przy żołnierskich stołach w wielu miejscach radni wygłaszali także mowy, przyjmowane przez słuchaczy serdecznemi okrzykami.

Po wspólnej fotografji z grupą oficerów i żołnierzy z 21 pułku, Naczelnik obszedł stoły żołnierskie, rozmawiając i żegnając się z współbiesiadnikami, poczem opuścił zgromadzenie — żołnierze zaś udali się do teatrów miejskich na umyślnie dla nich zorganizowane popołudniowe przedstawienia. *Wanda Pławińska.*



Walka o Górny Śląsk. Anglja podobno do pewnego stopnia gotowa jest do ustępstw na rzecz francuskich projektów rozwiązania sprawy górnośląskiej, które idą po linji wyników plebiscytu, na podstawie którego Śląsk powinien należeć do Polski.

Ile jest w tem prawdy, nie wiadomo, gdyż ostatnie depesze donoszą, że gabinet rządu niemieckiego stwierdził, że w układach pomiędzy Francją i Anglją w sprawie górnośląskiej dotychczas jeszcze nie zapadły żadne niekorzystne dla Niemiec decyzje. Dowodziłoby to, że przynależność Gór. Śląska do Polski jest jeszcze niepewna. Ze względu jednak, iż Anglji zależy na pomocy francuskiej w Azji Mniejszej, w której wpływy angielskie stale się chwieją — wysuwa się możliwość, że w sprawie Śląska Anglja ustąpi, aby zyskać sobie pomoc francuską w Azji Mniejszej. Zdaje się, że Francja godzi się na udzielenie takiej pomocy Anglikom, gdyż Briand, który kieruje francuską polityką zagraniczną i w tym wypadku po tej linji ją prowadzi, otrzymał w parlamentarnej komisji zagranicznej votum zaufania.

Toby znaczyło, że Górny Śląsk dla Polski nie przepadnie.

Na terenie zaś samego Górnego Śląska sytuacja przedstawia się w ten sposób, że komisja Międzysojusznicza ma objąć władzę na Śląsku. W tym celu powoli mają się cofać wojska powstańcze — polskie i niemieckie, a wolne pole mają obejmować wojska angielskie i francuskie. Polacy pierwsi poddali się temu i na pewną odległość cofnęli się. Niemcy jednak nie śpieszą się do cofania, wobec czego pomiędzy komisją sojuszniczą a władzami niemieckiemi na Śląsku toczą się ożywione pertraktacje. Prawdobodobnie wkrótce zaczną się cofać i Niemcy.

Zagranica: Na dalekim wschodzie dawnej Rosji powstanie Siemionowa, popierane przez Japończyków, przybiera coraz groźniejsze dla bolszewików rozmiary. Powstańcy zajmują coraz to nowe miasta Syberji. Czerwona armja albo cofa się ze strachu, albo poddaje się, składając broń. Moskwa zaniepokojona bardzo, szykuje nową armję, żeby stłumić to powstanie. A nawet jak donoszą ostatnie depesze, rząd sowiecki podobno ogłosił stan wojenny pomiędzy Rosją a Japonją, która wspólnie z powstańcami zajęła część Syberji wschodniej. Ale nie tylko na Syberji trwają powstania. W południowej Rosji stale burzą się Tatarzy przeciwko władzy sowieckiej. Na Ukrainie także trwa niepokój. Ukraińcy od czasu do czasu ostro występują przeciwko rządom bolszewickim.

Bolszewicy jednak czują się dość silnie. Wiedzą oni dobrze, że w zespole mocarstw europejskich pierwsze skrzypce trzyma Anglja, stale atakują wpływy angielskie na wschodzie. Wysyłają więc do Małej Azji swe wojska na pomoc powstańcom tureckim, którzy biją greckie wojska walczące nietylko w interesie własnym, ale i w interesie angielskim.

Niemcy w dalszym ciągu dążą do porozumienia z Rosją sowiecką. Porozumienie to oczywiście byłoby dla nas wrogie, skierowane przeciwko Polsce. Tem gorzej jeszcze dla nas, że nie obca będzie tutaj i Anglja, która do nas jest wrogo usposobiona, a jednocześnie różnemi drogami łącznie z Niemcami dąży do zdobycia swych wpływów gospodarczych, a co za tem idzie i politycznych w Rosji sowieckiej. To też powstanie na Syberji i możliwość wojny pomiędzy Rosją a Japonją, wreszcie olbrzymie strajki w Anglji i powstania irlandzkie przeciwko panowaniu angielskiemu—wszystko to idzie nam na rękę.

Z Kół i Związków.

Z Łowickiego.

Łącznie z walnym naszym Zjazdem w Warszawie 11 i 12 czerwca urządziliśmy sobie przy tej okazji wycieczkę do Warszawy, w której uczestniczyło przeszło 20 osób członków oraz delegatów. Braliśmy udział w obradach Zjazdu a w wolnych chwilach zwiedziliśmy: cytadelę, Stare Miasto, Łazienki z pałacem króla St. Augusta. Na zjeździe, który długo pozostanie w naszej pamięci, wiele dowiedzieliśmy się o stanie i celach organizacji, a widok różnobarwnej młodzi wiejskiej ze wszystkich zakątków Polski napełniał otuchą nasze serca i pobudzał wolę do zbiorowego czynu.

Bierzmy się więc, Koledzy i Koleżanki, do roboty, pobudzajmy niezorganizowaną młodzież do wspólnej pracy oraz popierajmy organ swój „Naszą Drużynę".

Uczestnik wycieczki.

Koło Mł. w Chmielowie pow. Opatów.

Koło nasze założone było 3-go marca 1919 r. i liczyło wtedy 52 osób. Zbieraliśmy się dwa razy na miesiąc i w początkach praca szła nieźle. W młodych sercach kolegów i koleżanek widać było szczere chęci i zapał. Lecz z biegiem czasu liczba członków zaczęła się zmniejszać. Najdzielniejsi poszli do wojska, część wskutek warunków zmuszona była opuścić koleżeńskie grono, tak że po upływie paru miesięcy Koło nasze prawie przestało istnieć, ale ślady po pierwszych początkach pozostały. Obecnie dzięki pracy niezmordowanej instruktorki naszego Okręgu kol. L. Wróblewskiej, która swem przybyciem i przemówieniem pobudziła młodzież naszą do zbiorowego życia i oto dnia 3 czerwca b. r. postanowiliśmy znów ożywić nasze Koło. Obecnie należy doń 30 członków; składka wynosi 30 marek. Liczba członków wzrasta, a mamy nadzieję, że słowa naszej instruktorki nie pójdą na marne i młodzież z zapałem weźmie się do pracy, bo w młodem pokoleniu leży przyszłość naszej Ojczyzny. Szczęść Boże w spólnej pracy!

A. Madej — przewodniczący.

Z Okalewa, gm. Skrzynno.

W niedzielę 5 czerwca po nieszporach wygłosił nam p. nauczyciel W. Koźmiński odczyt o Warszawie i Krakowie. Najpierw opowiedział powstanie Krakowa, jego dzieje od czasów Krakusa i Wandy, co to wolała się utopić w Wiśle, niż wyjść za Niemca. Słowa swoje urozmaicał nam p. nauczyciel ślicznemi obrazami, które były rzucane na białe prześcieradło przez latarnię magiczną. Pierwszym obrazem było wydobycie Wandy z Wisły, następnie widok Wawelu, tego wspaniałego zamku, wybudowanego przez naszego króla chłopków, Kazimierza Wielkiego. Patrzyliśmy na obraz jego grobowca i pomnika, z którego zdaje się przemawiać do nas wszystkich:

Wstawaj polski ludu i buduj swoją Ojczyznę, co ją waleczne wojska uwolniły z pod jarzma trzech zaborców! Wszystkich obrazów było 12, a ostatni był widok kopca Tadeusza Kościuszki, Naczelnika Polski, co to mówił do naszych pradziadów, idących bić Moskali:

„Dalej bracia na te chwasty,
Co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą."

Dalej dowiedzieliśmy się bardzo dużo o drugiej naszej stolicy Warszawie: kto się w niej budował i jakie koleje przechodziła. W czasach, kiedyśmy nie znali obcych panów nad sobą, Warszawa rozwija się szybko. Wznosiły się pomniki króla Zygmunta, Jana III Sobieskiego, co to bił Turka aż pod Wiedniem. Oglądaliśmy również na obrazach pomniki Kopernika, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię a polskie wydało go plemię" i największego naszego pieśniarza, Adama Mickiewicza, który pragnął:

„Obym ja kiedyś dożył tej pociechy,
żeby me księgi trafiły pod strzechy."

Widzieliśmy Warszawę od strony Pragi, której ludność krwiożerczy generał rosyjski Suworow mordował, a rozbestwione żołdactwo brało dzieci na piki i rozbijało o mury. Oprócz dzieci szkolnych byli starsi i młodzież, zorganizowana w Koło im. J. Piłsudskiego i wszyscy, nie będąc w tych miastach, mogliśmy się o nich dużo dowiedzieć, za co składamy p. nauczycielowi podziękowanie.

Czytelnik „Naszej Drużyny",

Wiktor Szubert.

Koło Młodzieży w Ejszyszkach im: J. Piłsudskiego.

Dnia 3 czerwca, korzystając z licznego zgromadzenia ludności na uroczystość parafjalną, sekcja teatralna naszego Koła wystąpiła z przedstawieniem amatorskiem. Odegrano dwuaktową komedyjkę „Adam i Ewa" oraz „Bziki mojej żony". Na dział koncertowy złożyły się żywe monologi, deklamacje z najlepszych utworów naszej literatury jak z „Pana Tadeusza" Mickiewicza i t. p. Po przedstawieniu członkowie Koła zorganizowali taneczną zabawę.

Przewodniczący Koła.

Różne wiadomości.

Kursy Rolnicze w Brzozowej. Nowy rok szkolny w Szkole rolniczej w Brzozowej (Sobieszyn) rozpocznie się 1 września b. r. Kurs nauki trzyletni. Przyjęcie uczniów na kurs I odbędzie się 22 i 23 sierpnia. Wszyscy kandydaci będą składali egzamin wstępny w zakresie siedmiooddziałowej szkoły powszechnej. Wiek wymagany nie mniej, jak skończonych 16 lat. Nauka w szkole bezpłatna. Opłata na utrzymanie w internacie według rzeczywistych kosztów. Szczegółowe wiadomości o szkole będą przesyłane na żądanie po otrzymaniu 2 mk.

Adres Szkoły: poczta Ryki, woj. Lubelskie. Najbliższa stacja kolejowa: Dęblin o 25 wiorst i Ryki o 14 wiorst (szosą).

Kurs wikliniarstwa w Puławach. T-wo popierania Przemysłu Ludowego w porozumieniu z Państwowym Instytutem Naukowym w Puławach w dniu 15 sierpnia b. r. otwiera kurs wikliniarstwa w Puławach. Kurs ten trwać będzie 1 miesiąc i przewidziany jest na 25 uczestników. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 10 sierpnia, pod adresem: Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, Warszawa, Tamka № 1.

Kursy pożarnicze w Janowie lubelskim. Dnia 28 maja b. r. za staraniem Sejmiku powiatowego w Janowie lubelskim oraz p. Inspektora Ubezpieczeń zostały otwarte kursy pożarnicze mające na celu przygotowanie odpowiednich instruktorów do prowadzenia ochotniczych straży ogniowych w pow. Janowskim. Kursy poprzedzone zostały mszą św.

Zyskaliśmy na tych kursach bardzo wiele cennych wskazówek teoretycznych i praktycznych. Przekonaliśmy się, iż praca w Strażach ogniowych, a właściwie walka z klęską pożarową jest wielce odpowiedzialną i wymagającą również wielkiego poświęcenia dla dobra ogółu i całego kraju.

Przykro nam tylko było, że nie wszystkie Straże i urzędy gminne odczuły potrzebę i nie nadesłały od siebie delegatów, mimo tego, że Sejmik rozesłał okólniki w tej sprawie.

Nie wiem czemu to przypiszę, czy brakowi zrozumienia własnego interesu i poczucia obywatelskiego, czy też jakimś innym przyczynom.

Kursy pożarnicze w Janowie zakończyły się 4 czerwca poprzedzone egzaminem i wspólną fotografją. Na zakończenie w imieniu wszystkich słuchaczy składam organizatorom i prelegentom serdeczne podziękowanie za poniesione trudy i wysiłki przy organizowaniu tego pierwszego kursu pożarniczego w Janowie.

Oby wszystkie inne powiaty poszły za przykładem Janowa i organizowały takie kursy pożarnicze, aby walka z pożarami stanęła na właściwej drodze swego zadania.

St. Migut, słuchacz kursów.

Kursy kooperatyw szkolnych dla nauczycielstwa. W ostatnich latach coraz liczniej powstają kooperatywy przy szkołach zarówno średnich, jak i powszechnych. Takie kooperatywy poza korzyściami natury materjalnej (tańsze i lepsze materjały piśmienne, podręczniki i t. p.) są przedewszystkiem doskonałym środkiem wychowczym i kształcącym przy należytem ich postawieniu i kierownictwie. Brak odpowiedniego przygotowania nauczycielstwa, będącego w tym zakresie duchowymi kierownikami tych organizacji, obniża ich poziom i korzyści, szczególnie wychowawcze.

Biorąc to pod uwagę, Wydział Społeczno-Wychowawczy (Propagandy) Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców po porozumieniu z przedstawicielami Ministerjum Oświaty, organizacjami nauczycielskiemi i przy czynnym współudziale nauczycieli-kooperatystów, organizuje w czasie wakacji 10-dniowe (18—28 lipca) kursy dla nauczycielstwa, poświęcone organizacji i prowadzeniu kooperatyw szkolnych, z następującym programem:

1. Teorja ekonomiczna i społeczna ruchu spółdzielczego. 2. Strona społeczno-wychowawcza kooperacji. 3. Szkoła, nauczycielstwo a ruch spółdzielczy. 4. Strona wychowawcza kooperatyw szkolnych. 5. Organizacja i sposób prowadzenia kooperatyw w szkole średniej. 6. Organizacja i sposób prowadzenia kooperatyw w szkole powszechnej. 7. Rachunkowość w kooperatywie uczniowskiej. 8. Wskazówki techniczno-gospodarcze. 9. Statuty i regulaminy kooperatyw szkolnych i stosunek do innych organizacji dziatwy i młodzieży polskiej.

Nowe książki.

Wycieczki szkolne napisał Dr. Ludwik Bykowski, str. 104, cena 140 mk., wydana w Zamościu. Książeczka ta omawia następujące sprawy, związane z wycieczkami: 1) *Rodzaje wycieczek*. Jest tutaj mowa o wycieczkach sportowych i naukowych. 2) *Ogólne zasady organizacyjne*. Autor wyjaśnia czem właściwie powinny być wycieczki, o przygotowaniach do wycieczek i o zachowaniu się uczestników wycieczki. 3) Obszernie omówione *znaczenie wycieczek bliższych*, o charakterze naukowym, krajoznawczym, historycznym. 4) *O wycieczkach dalszych*, (wielodniowych), o pracach przygotowawczych, programie, wyekwipowaniu, podziale pracy, kierownictwie, zachowaniu się w podróży, tym sprawom poświęcone jest sporo miejsca. Wreszcie znajdują się wkońcu marszruty dla wycieczek dalszych.

Książeczka ta jest przeznaczona przedewszystkiem dla nauczycieli szkół średnich, jako podręcznik przy organizowaniu wycieczek szkolnych. Dlatego też nie odpowiada w zupełności organizatorom wycieczek w Kołach Młodzieży, jednak wielu z tych organizatorów bardzo dużo korzyści może osiągnąć po przeczytaniu tej książki. Nabywać ją można za pośrednictwem Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa Traugutta 2.

OFIARNOŚĆ MŁODZIEŻY.

M. 3053 i 1 rb. ros. zebrane na Zjeździe Zw. Młodzieży Wiejskiej w d. 12 czerwca r. b. dla powstańców Górnego Śląska wpłacono do Komitetu Obrony Śląska za as. № 11183.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał mk. 80, za II i III kwartał po mk. 160. Numer pojedyńczy I kw. mk. 8, II i III kw. po 15 mk.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 9,000, 1/2 strony mk. 4,700, 1/4 strony mk. 2,600, 1/8 strony mk. 1,500. Ostatnia: cała strona mk. 6,000, 1/2 strony mk. 3,100, 1/4 strony mk. 1,700, 1/8 strony mk. 1,000.

Przed tekstem ogłoszeń nie przyjmujemy. Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: **JÓZEF NIEĆKO.** Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.